Odchodzenie w UE od jednomyślności, a następnie wymuszanie decyzji przez sankcje finansowe prowadzi na manowce.

Dyplomacja niemiecka od dłuższego czasu zabiega o odejście od konsensualnych decyzji w ramach unijnej Wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Uzasadnieniem dla takich zmian są trudności głosowania nad kolejnymi pakietami sankcji nakładanych na Federację Rosyjską lub pomocą dla Ukrainy. Niemcy zdają się zapominać, że także oni blokowali niektóre decyzje dotyczące sankcji, przykładowo związane z embargiem na rosyjskie surowce.

Niezależnie od tego dyskutuje się nad odejściem od prawa weta w kolejnych obszarach, m.in. polityce podatkowej. Berlin zgromadził nawet wokół siebie „koalicję przyjaciół" głosowania większościowego, w skład której weszły także: Francja, Włochy, Hiszpania, państwa Beneluksu, Słowenia i Finlandia.

Kolizja celów strategicznych

Zniesienie weta dokonuje się pod hasłem usprawnienia działania UE. Jest to również nieformalny warunek stawiany zwolennikom jak najszybszego przyłączenia Ukrainy do Unii. Tak intensywne zabiegi o zmianę kluczowego mechanizmu integracji mają swoje drugie dno. Niemcom i innym państwom mającym obecnie dominujący wpływ na UE zależy na jego utrzymaniu, a nawet pogłębieniu. Głosowanie większościowe w instytucjach międzyrządowych premiuje państwa mające największą liczbę głosów, co sprzyja zwłaszcza Niemcom i Francji.

W polityce europejskiej oba kraje posiłkują się często wsparciem sojuszników, czyli krajów Europy Południowej w przypadku Francji i Europy Północnej oraz Niderlandów w odniesieniu do Niemiec. Nietrudno zauważyć, że rezygnacja z weta byłaby najtrudniejsza do przyjęcia dla Europy Środkowej. W ten sposób kraje naszego regionu mogłyby być łatwiej przegłosowywane, w dodatku w sprawach mających kluczowe znaczenie w obecnej sytuacji geopolitycznej.

Jest to przykład kolizji między celami strategicznymi. Państwa „starej" Europy pragną zacementować swoją władzę w Unii poprzez centralizację zarządzania i odejście od prawa weta. Zderza się to z dążeniem do zwiększenia podmiotowości Europy Środkowej i zrównoważeniem między zachodnią i wschodnią częścią UE.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Trzy niemieckie postulaty

W jednym z artykułów poświęconych likwidacji weta w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa minister spraw zagranicznych Niemiec wskazała, że jej celem nie są zmiany traktatowe. Byłoby to trudne w realizacji. Dlatego Niemka zaproponowała trzy sposoby wprowadzania jednomyślności poprzez nieformalną praktykę polityczną. Jest to ważna tendencja w UE. Zmiany ustrojowe są coraz częściej wprowadzane na drodze nieformalnej i metodą faktów dokonanych.

Pierwsza sugestia niemieckiej minister dotyczy konstruktywnego wstrzymania się od głosu przez państwa niepopierające danego kierunku politycznego, co w rezultacie nie zatrzymuje dalszych działań UE. Taka praktyka już istnieje na mocy art. 31 TUE.

Druga propozycja zmierza do wytypowania najmniej kontrowersyjnych spraw, gdzie można zacząć stopniowo praktykować głosowanie większościowe. Trudno nie zauważyć, że skoro nie są to sprawy sporne, to nie potrzebują one zmiany sposobu procedowania.

Wreszcie trzeci postulat dotyczy tego, aby jednogłośnie przyjmować ogólne kierunki polityczne, natomiast w sprawach szczegółów decydować w procedurze większościowej. Tymczasem w politykach unijnych bardzo często diabeł tkwi w szczegółach. Ta ostatnia propozycja jest też echem innej praktyki ustrojowej, która omija traktaty i faktycznie pozwala na większościowe głosowanie w kontrowersyjnych sprawach.

Bolesne zmiany, bezradne rządy

Mam na myśli przesądzanie o kierunkach polityki unijnej na szczytach Rady Europejskiej, a następnie wdrażanie szczegółowych regulacji poprzez tzw. metodę wspólnotową, a więc zazwyczaj przez głosowanie większością kwalifikowaną w Radzie oraz zwykłą większość w Parlamencie Europejskim.

Przykładem jest wdrażanie pakietu Fit for 55. Zgodnie z art. 192 TFUE decyzje wpływające na wybór między różnymi źródłami energii i na ogólną strukturę zaopatrzenia w energię (tzw. miks energetyczny) wymagają jednomyślnej zgody wszystkich państw. Dlatego tak kluczowe znaczenie miały konkluzje szefów rządów i państw z grudnia 2020 r., w których jednomyślnie poparto podwyższenie celu klimatycznego, czyli redukcję gazów cieplarnianych do roku 2030 o co najmniej 55

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

proc. w porównaniu z poziomem z roku 1990. Uruchomiło to rozległy front prac legislacyjnych, w których wiele kosztownych „szczegółów” ustalano już w sposób większościowy.

Wspomniane regulacje miały rzecz jasna duże znaczenie dla wyboru między różnymi źródłami energii. Ponadto były szczególnie bolesne dla społeczeństw opierających swoją energetykę i ciepłownictwo na węglu. Ich rządy nie mogły jednak wynegocjować korzystniejszych warunków transformacji klimatycznej, bo straciły w praktyce możliwość wetowania przedstawianych propozycji. To najlepiej pokazuje, że rezygnacja z jednomyślności przekłada się na poważne koszty dla mniej wpływowych państw członkowskich.

Chybiona odpowiedź na kryzys

Z kolei w art. 79 TFUE mowa o zachowaniu jednomyślności w przypadku napływu imigrantów ekonomicznych z państw trzecich. Mechanizm przymusowej relokacji dotyczy w dużym stopniu właśnie tej kategorii osób. Niemniej jednomyślność została tutaj po raz pierwszy złamana w roku 2015, kiedy przyjęto decyzję o pilotażowym programie przenoszenia imigrantów po całej Unii.

Program wywołał wiele kontrowersji i nie był efektywnie realizowany niemal przez wszystkie państwa członkowskie. Nie spełnił oczekiwań ani krajów „frontowych”, takich jak Grecja i Włochy, ani borykających się z największym napływem imigrantów, takich jak Niemcy i Francja. Nie mógł też rozwiązać zasadniczego problemu, czyli masowej imigracji spoza UE.

Mimo to powrócono do tego pomysłu w 2023 r. Można oczekiwać podobnych skutków: braku implementacji, toksycznych emocji między poszczególnymi krajami, wzrostu eurosceptycyzmu, a także nieskuteczności powstrzymywania kryzysu migracyjnego.

Centralizacja zarządzania w UE po raz kolejny okazuje się chybioną odpowiedzią na kryzys. Odchodzenie od jednomyślności w sprawach tak bardzo wrażliwych politycznie, a następnie wymuszanie decyzji przez sankcje finansowe prowadzi więc na manowce, a nie w stronę usprawnienia działania UE. Jest także przykładem rozwiązywania własnych problemów przez kraje Europy Zachodniej kosztem środkowej części kontynentu. Dlatego celem reform Unii, w tym systemu głosowania, powinno być zrównoważenie wzajemnych relacji między obiema częściami UE, zamiast wzmacniania dominacji Berlina i Paryża.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Źródło: Tomasz Grzegorz Grosse: Drugie dno niechęci do weta – rp.pl

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].